

Europamiasto, czyli dwa niepodobne bliźniaki



Autor: BE&W

Blondynka pyta blondynkę: – To jak się w końcu mówi, Irak czy Iran? Losy Görlitz i Zgorzelca, niegdyś jednego miasta, przypominają ten stary kawał. Ale dziś różnicę widać gołym okiem, nawet dla przysłowiowej blondynki.

Polacy i Niemcy żyją tu w zgodnej symbiozie. Ci pierwsi zazdrośnie patrzą na piękne nietknięte Görlitz. Ci drudzy, także z zazdrością, spoglądają na nasze ceny, zwłaszcza papierosów. Tę sielankę chciała zburzyć Narodowodemokratyczna Partia Niemiec. W 2009 roku zorganizowała głośniejszą akcję "Zatrzymać polską inwazję!". Wybuchła prawdziwa wojna na plakaty. Czarne ptaki dziobiące banknoty euro walczyły z hasłem "Mówimy nie – NPD!". Na szczęście w tych potyczkach zwyciężyło Europamiasto, które aż się prosi o wizytę. Przecież to tak blisko. Niektórych turystów ciągnących do bliźniaczego miasta może spotkać nie lada zawód: nie ma tu zniewalającej przyrody ani wypasionej techniki. Nie ma przepychu Drezna ani żadnych fajerwerków. Jest spokój i nastrój, zaś starówka Görlitz robi filmowe wrażenie. Nic dziwnego, że Tarantino kręcił tu "Bękarty wojny", a Daldry – "Lektora". Reżyserów ściągnął tutaj czar i... liczby, choć nie euro. Miasto szczyli się po prostu największą ilością odrestaurowanych zabytków w całych Niemczech. Jest ich tak wiele, że nie wiadomo, od czego zacząć. Osobiście polecam wieżę Ratusza, wysoki na 60 metrów efekt stylistycznej mikstury. Czasem ktoś przy jej schodach urządza sobie sesję zdjęciową. Jeśli spotka was taki pech, rozejrzyjcie się wokół – na pewno znajdziecie konkurencyjne obiekty. Ten raj jest nie tylko dla filmowców, ale i fotografów. Altstadt nieprędko uwalnia spod swego uroku. Szczególnie, gdy "spojrzy" na was kamienica przy Untermarkt 24. Jedyne budynki, jaki znam, który ma na dachu okna niczym ludzkie oczy. W dodatku troje i to bacznie patrzące. Kogo to trzecie (boskie?) oko nie przeraża, może tam wypić, w często obleganej knajpcie, solidną kawę. Najtaniej nie będzie, lecz jak na Niemcy przystępnie. Żadnym mocniejszych trunków podsunąć można obstrande. To wódka owocowa, którą wypijecie na przykład w klimatycznym Schankhaus Zum-Nachtschmied. Gdyby ktoś potrzebował jedynie wody, zalecam spacer w poszukiwaniu źródeł i fontann. Jest ich tutaj pod dostatkiem. Leniwym podpowiem, iż jedna, ciut perwersyjna (mężczyzna w wannie, kobieta na wannie) znajduje się przy Klosterplatz. Wystarczy powiedzieć, że szukacie "Das Zecherpaar". Zwiedzając nie sposób pominąć dawnych fortyfikacji. W sezonie suną nimi wężyki zwiedzających. Za murem turyści sznurum! – chciałoby się zawołać. Lecz to właśnie jest Görlitz.

Całe niemal tysiącletnie miasto jest istną kapsułą pamięci, o czym przypomina każdy krok po eleganckim, drobnym bruku. Wszystko, co zobaczycie, to mały architektoniczny cud – szczęśliwie ocalone, niezniszczone przez wojnę czy klęski. Obowiązkowo: ogrody międzymurza Nikolaizwinger, barbakan (Kaisertrutz) i baszty (Reichenbacher Turm i wywołująca uśmiech u anglojęzycznych – Dicker Turm). Choć trudno w to uwierzyć, w Görlitz znajduje się też... Grób Pański. Ludziom w średniowieczu tak śpieszno było do Chrystusa, że w różnych zakątkach świata kopiowano nawet miejsce jego spoczynku. Niemieckie miasto doczekało się własnego. Stoi przy Heilige-Grab-Strasse, w pobliżu Altstadt. Budowę można zawdzięczać niechęci pewnego młodzieńca, Jerzego Emericha, do ożenku. Odmówił on ślubu z córką radnego (była z Emerichem w ciąży). Za karę ojciec wysłał go w pielgrzymkę do Świętego Miasta. Bez szkieł wykonanych przez niego w Jerozolimie, nie wybudowano by Świętego Grobu w Görlitz. Bez tego wzoru z kolei nie powstałaby kaplica w Zaganiu ani nieistniejąca już Kalwaria Ujazdowska, i tak dalej. Tym, których nie stać na sprawdzenie oryginału, a nie zadowolą się kopiami innych kopii, z pełnym przekonaniem polecam wersję zgorzelecką. Nie ma za co!



Autor: iStockphotoGörlitz

Przy Demianiplatz, 5 minut pieszo od starówki, gratka dla wielbicieli sztuki i zakupów. A właściwie sztuki zakupów, bo Hertie, znany też jako Karstadt, bardziej przypomina muzeum niż dom handlowy. Wolna przestrzeń, szykowne balustrady, zdobione kolumny, atrium z przeszklonym dachem – i pomyśleć, że zaopatrywano się tu w kaptcie! Co więcej akceptowano tu płatność w złotychkach, a napisy oraz ekspedientki były dwujęzyczne. Trudno o piękniejszy wyraz przyjaźni między miastami-bliźniakami. Niestety spore bezrobocie przyczyniło się do zamknięcia Karstadtu. Dla oszczędnych to jednak dobra wiadomość – podziwianie wyjdzie znacznie taniej. Ilość zabytków może przyprawić o zawrót głowy. Gdybyście chcieli od nich odpocząć, najlepszym pomysłem będzie Landeskrone, idealna dla fanów wspinaczek. Ten wygasły wulkan, znajdujący się zaledwie 5 km od centrum, latem przyciąga bajeczną zielenią, a zimą śnieżną pierzyną. Na szczycie samotnego stożka stoi hotel-restauracja, więc spalone w trakcie wspinania kalorie łatwo uzupełnić. Ceny za nocleg na górze nie są, na szczęście, wygórowane (już od 40 euro). Urokliwa panorama miasta – gratis! Samo Landeskrone (czyli korona ziemi) w pastelowym świetle przywodzi na myśl romantyczne obrazy Caspara Davida Friedricha, górskiego portrecisty. Oprócz cyfrówki, może warto wziąć szkiecownik?

Docierając do polskiej strony, koniecznie należy po drodze zwiedzić Peterskirche. To sztandarowy punkt. Kościół – jak głosi fama – zawdzięcza swój wygląd m. in. rywalizacji z kościołem w Budziszynie. Pięcionawowa kamienna budowla może dzisiaj pochwalić się cudnymi, zielonkawymi organami, przestrzenią równie imponującą, co katedra św. Wita w Pradze, a także odlewem gigantycznego dzwonu przetopionego dawniej na potrzeby wojska oraz dwiema kremowymi wieżami, dobudowanymi w XIX wieku. Śniadanie lub obiad można zjeść w kultowej Piwnicy Staromiejskiej. Wybierając posiłek w ogródku zobaczymy, jak spokojnie płynie Nysa, niemal symbolicznie jak stosunki z sąsiadami. Aczkolwiek – podobnie jak te stosunki – potrafi dać się we znaki podczas powodzi. Tymczasem za Mostem Staromiejskim, na lewym brzegu, kolejne miasteczko, nowe zabytki, inna aura. To już nie Görlitz, to Zgorzelec. Całkiem niepodobny bliźniak niemieckiego miasta.



Autor: BE&W

Nie zawsze wyremontowane kamienice, na jakich często widać ząb czasu (a niekiedy całą jego szczękę), nadają specyficzny klimat temu miejscu. By go poznać, najlepiej przejść się ulicami: Wrocławską – Daszyńskiego – Kościuszki – Piłsudskiego – Wolności – Partyzantów. Być może Tarantino tu nie gościł, ale Nicolas Cage – owszem. A wszystko z powodu tajemniczego mistyka, Jakuba Böhme. Przy Daszyńskiego 12 stoi jego dom, który kilka lat temu odwiedził aktor. Böhme naprawiał buty i jako pierwszy myśliciel pisał po niemiecku. Do dziś toczą się spory, czy ten urodzony w Starym Zawidowie, a więc w Polsce, szewc nie był przypadkiem pierwszym niemieckim filozofem. To właśnie on jest autorem sentencji powtarzanej w wielu kościołach: "Królestwo Boże jest wewnątrz człowieka". Na początku wątpiono w jego talent, nie miał też żadnego wykształcenia, później jednak zakazano mu nawet pisać. Mimo to, miotany różnymi wizjami, Böhme zrewolucjonizował ówczesną teozofię. Wywarł też niebagatelny wpływ na polskich wieszczów, zwłaszcza Mickiewicza i Słowackiego. Podobno ani oblężenie Zgorzelca w XVII, ani pożar w XVIII wieku, ani sto lat później pożoga nie tknęły izby mistyka. Z pewnością najazd turystów czy hollywoodzkich gwiazd również mu nie zaszkodzi. Natomiast szary prostopadłościan za mostem to zabytkowy młyn, a malunek przypominający graffiti to w rzeczywistości płaskorzeźba WAZE (skrót od Wyraz Artystyczny Zjednoczonej Europy). Istotnie zjednoczonej, bo wykonali ją Polak i Ormianin. Chociaż Görlitz/Zgorzelec nie otrzymało tytułu Europejskiej Stolicy Kultury, właśnie kultura i historia najbardziej je łączy.

Mało kto chce o tym pamiętać, lecz w Zgorzelcu (wówczas Görlitz) funkcjonował obóz jeniecki, Stalag VIII A. Rozczarowanie czeka niemniej tych, którzy oczekują czegoś w rodzaju Muzeum na Majdanku. Na pierwotnej lokalizacji postawiono supermarket Real, a w miejscu, w które obóz został potem przeniesiony (okolice Łużyckiej) – jedynie pamiątkowy obelisk i cmentarz. Obóz przeznaczono dla 15 tys. więźniów, ale było w nim ich ponad 45 tysięcy. Szacunki mówią, że w całym okresie istnienia przeszło przez niego ponad dwa razy tyle. Do Stalagu trafił m. in. znany francuski kompozytor, Olivier Messiaen. W swoim baraku spotkał klarnecistę, wiolonczelistę i skrzypka. Zaczął tworzyć. Przed dziwną publicznością, złożoną ze współwięźniów oraz ich strażników, muzycy po raz pierwszy zagrali apokaliptyczny "Kwartet na koniec czasu", obecnie uznawany za niekwestionowane arcydzieło, które zapoczątkowało światową karierę kompozytora. Bliźniacze miasto można odwiedzać cały rok. Dobrym okresem jest ostatni weekend sierpnia, bo wtedy odbywają się Jakuby, Święto Starego Miasta. To polska impreza z mnóstwem atrakcji, podczas gdy po stronie niemieckiej odbywa się równoległe Altstadtfest. Gdy ktokolwiek będzie się więc upierał, że Görlitz jest niemieckie, a Zgorzelec – polski, protestujcie! W pełni zasługują na miano europejskich.

Informacje praktyczne:

Ludność: Görlitz – 56 tys., Zgorzelec – 32 tys.

Położenie: Europa Środkowa, granica polsko-niemiecka na Nysie Łużyckiej, ok. 210 km od Berlina, 170 km od Wrocławia

Język: niemiecki (można porozumieć się po angielsku), polski

Waluta: euro, PLN

Dojazd: najwygodniej pociągiem (np. DB Bahn z Wrocławia) bądź samochodem (trasą E40 lub autostradą A4). Görlitz i Zgorzelec nie posiadają lotniska cywilnego, a najbliższe międzynarodowe znajduje się w Dreźnie, ok. 110 km od Görlitz. Decydując się na kolej, dobrze kupić bilet Euro-Nysa. Więcej na: www.zvon.de.

Komunikacja: oba miasta są stworzone do wycieczek pieszych, tudzież rowerowych, ale jest też dobra sieć autobusowa i tramwajowa po stronie Görlitz.

Warto wiedzieć: w Niemczech przy zakupie wód czy napojów w butelkach plastikowych i szklanych doliczana jest kaucja (Flaschenpfand) w wysokości od 8 do 25 eurocentów. Butelki można potem odsprzedać w automatach stojących w marketach, ale uwaga – muszą być kupione w tym samym sklepie lub sieci.

Autor: Przemysław Kot